

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

Proces o artykuły przeciwko p. Wiktorowi Wronie - Lamotowi?

Czytamy w ostatniej „Myśli Niepodległej” (nr. 1033 z dnia 2. 8. br.):

„Dnia 24 lipca sędzia śledczy do spraw prasowych przy warsz. sądzie okręgowym wezwał redaktora Adama Niemojewskiego i zawiadomił go, iż na wniosek wojewody pomorskiego, p. Wiktora Lamota, ma być on pociągnięty do odpowiedzialności za zamieszczenie w „Myśli Niepodległej” artykułów p. t.: „Dwóch Lamotów”, „List gończy za Wiktorem Wroną”, „Tajemnice kartoteki wojewody Lamota”, „Jeszcze Wiktor Wrona”, „Zeznania Wiktora Wrony na procesie w Siedlcach”, „Świetna rehabilitacja pana Wrony - Lamota”, „Wronie gniazdo”, „Parawan powstańczy pana Wiktora Wrony”, „Wymowa dat w aferze Wiktora Wrony”, „Kaucja w ujęciu Wiktora Wrony”, „W państwie wojewody Lamota”, „Trapez Wiktora Wrony”, „Wrona a Kurzydło”, „Wronim szlakiem”, „Wronie metamorfozy”, „Biadania Iskry”, „Notatka dla pana Wiktora Wrony-Lamota”, „Wojewoda Lamot przeciwko redakcji Gońca Pomorskiego”, „Dwa sprawozdania redaktora Śliwińskiego z procesu Wiktora Wrony”, „Lamot kontra Wrona”, „Wiktor Wrona kaznodzieja”.

Ponieważ wojewoda Lamot w liście otwartym do redakcji „Robotnika”, ogłoszonym w dniu 24 marca oświadczył, iż „oszczerczą akcje prasowa” przeciwko niemu „cechuje metoda insynuacji przy skrętnym unikaniu konkretnych zarzutów i faktów, za które możnaby ponieść odpowiedzialność sądową”, byliśmy bardzo ciekawi, o jakie insynuacje oskarża nas obecnie i jakie zarzuty nam oszczercstwa. Tego, niestety, nadal nie wiemy.”

Pan Niemojewski oświadcza dalej w tym numerze iż „czeka na jasne, wyraźne, wolne od ogólnikowych omówień sformułowanie aktu oskarżenia” i podaje, że dowód prawdy poparty świadkami przeprowadzi na rozprawie sądowej.

Bezczelna kradzież.

Poznań, 30. 7.

Niesłychanie śmiałą kradzież popełniono dziś w nocy na dworcu w Poznaniu, a mianowicie do funkcjonariusza pocztowego, wiozącego z przesyłkami pocztowymi na pociąg, zbliżył się jakiś osobnik i przedstawiając się jako kierownik ambulansu posłał owego funkcjonariusza po papierosy, korzystając zaś z chwilowej jego nieobecności, skradł z pozostawionego worka pocztowego paczkę listów wartościowych i polecione przesyłki, a nadto cały worek z pocztą z Lipska, przeznaczoną dla Łodzi, poczem zbiegł, a w drodze porzucił worek z przesyłkami z Lipska. Policja posiada rysopis sprytnego rzeźmieszka i ma nadzieję ujęcia go.

Interwencja senatu gdańskiego.

Gdańsk, 31. 7. Tel. wł.

Senat gdański zwrócił się z notą do władz polskich w sprawie aresztowanego na Helu gdańszczyzanina Moskopa z powodu wyspania do puszek ofiarnej zamiast datku, popiołu od papierosa i obelżywego wyrażenia się o Polsce. Moskopf brał udział w wycieczce niemieckiego towarzysza młodzieży parafii św. Brygity.

O sprawie tej pisaliśmy obszernie w jednym z poprzednich numerów „Słowa”. Spodziewać się należy, że władze polskie zajmą w tym wypadku stanowisko zdecydowane, aby raz nareszcie poskromić butę hakatystów gdańskich.

Podróże ministerjalne.

Warszawa, 30. 7. Tel. wł.

Dziś rano powrócił z Krynicy do Warszawy minister spraw zagranicznych Zaleski. 7 sierpnia wyjeżdża on do Tallina.

Zjazd w Warszawie, - zjazd w Radomiu.

Przepaść między sanatoriami pogłębia się. - Treść odezwy do legionistów i peowiaków - demokratów.

Warszawa, 31. 7. Tel. wł.

Jak donosiliśmy w numerze wczorajszym, nastroje rozłamowe w obozie sanacyjnym wzrastają i znajdują swój wyraz w coraz częstszych faktach. Tak np. ostatnio zorganizował się komitet lewicowy byłych legionistów i peowiaków, który wydał odezwę, wzywającą ich „w imię demokracji” na zjazd do Warszawy na 10. sierpnia, a więc na dzień, kiedy w Radomiu odbywał się będzie drugi zjazd legjonistów.

Treść tej odezwy jest następująca:

— „Obywatele i Koledzy!

Poszliśmy w szeregi legjonowe nie dla wysługiwania się czyjejkolwiek ambicji, nie dla zdobywania „karjer bajecznych”, jeno z gorącą wiarą w przyszłość kraju i jego ludu, z płomienną nadzieją, iż z naszej ofiary powstanie ojczyzna ludzi pracujących.

W tej chwili, stojąc na stanowisku po trzeby oddzielnej organizacji legionistów i POW-iaków, wiernych ludowi — oświadczamy, że nie weźmiemy w zjeździe legionistów w Radomiu udziału. Po pierwsze dlatego, iż w naszym głębokim przekonaniu idzie to zjazd raczej niemy, a po drugie nie chcemy dać łatwych argumentów naszym przeciwnikom, iż chcemy ich oficjalną uroczystość zamazać, lub rozbić. Znając stan rzeczy, wierzymy, że zastanawiając się w tym samym dniu w Warszawie nad dalszą przyszłością „czynu legjonowego” przez legjonistów dobrej woli, zostaniemy zrozumiani i odnajdziemy ich w szeregach naszej

przyszłej demokratycznej organizacji legjonowo-peowiackiej.

Jednocześnie nadmieniamy, że na dzień 10 sierpnia br. zwołujemy do Warszawy wstępną poufną konferencję upoważnionych delegatów, na której opracujemy deklarację ideową i statut Zw. legionistów i P. O. W.-iaków-demokratów. Konferencja ta odbędzie się o godz. 11-ej w domu Związku Zawodowego Kolejarzy — ul. Czerwonego Krzyża 20.

Wzywamy do rejestracji wszystkich legionistów i P. O. W.-iaków, którzy solidaryzują się z nami, pozostając wiernymi demokracji i republiki!

Listy rejestracyjne prosimy nadesłać na ręce naszych mężów zaufania na prowincji, a to ze względu na pośpiech na ręce ob. posła Tomasza Arciszewskiego, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, listem poleconym.

Przy rejestracji należy podać: imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, miejsce zatrudnienia i formację wojskową, w jakiej służył.

Podpisani:

Za Komisję Organizacyjną Grupy Legionistów i POW-iaków Demokratów:

(—) Tomasz Arciszewski, poseł.

(—) Kazimierz Bagiński, poseł.

(—) Andrzej Strug, senator.

(—) Stanisław Thugut, redaktor.

Jak widzimy odezwa, mimo umiarkowanego tonu, wykazuje dowodnie, jak bardzo głębokie rozdziewki zapanowały wśród sanacji.

Nowe aresztowania wśród duchowieństwa w Mińsku i okolicy.

— Bolszewicy uwięzili m. inn. administratora apostołskiego.

Warszawa, 31. 7. Tel. wł.

Z Mińska donoszą, że na terenie całej mińszczyzny władze sowieckie przeprowadziły znowu liczne aresztowania wśród duchowieństwa katolickiego i prawosławnego. Aresztowanych odesłano do G. P. U. (czterydziestka) w Mińsku, a statmąd do Moskwy.

Z pośród kapłanów katolickich uwięziono ks. Butryka, administratora apostołskiego, który dawniej przeby-

wał w Samarze, księdza Karejana, księdza Przyborskiego i innych, przeważnie Polaków. Bolszewicy zarzucają im „uprawianie agitacji antykomunistycznej”, nietrudno więc zgadnąć, iż dążą do tego, aby sąd czerwony skazał kapłanów na karę śmierci, bądź też — w najlepszym razie — na bezterminowe więzienie lub wyślanie na wyspy Solowieckie.

Pomajowa „lojalność” mniejszości narodowych. Napad bojówkarzy ukraińskich na wóz pocztowy.

— Łupem rabusiów padło 26 000 zł. - Jeden z bandytów i policjant zabici.

Lwów, 30. 7.

Dziś ok. godz. 12.30 między stacją Bóbrka-Chlebowice a miastem Bóbrką, dokonano napadu rabunkowego na wóz pocztowy, wiozący pieniądze do urzędu pocztowego w Bóbrce w sumie 55.000 zł. Bandyci zabrali 26.000 zł w gotówce. Jeden z bandytów podczas pościgu został zabity. Jak stwierdzono, jest to absolwent gimnazjum nazwiskiem Grzegorz Pisecki, członek ukraińskiego „Płasta” oraz członek U. O. W. Przy trupie znaleziono 5.000 zł., pochodzących z rabunku. Jak dalej stwierdzono,

w napadzie brała udział piątka U. O. W.

Podczas pościgu za bandytami został ciężko ranny posterunkowy P. P. Molewski. Pościg za bandytami trwa. Sprawcy ukryli się w okolicznych lasach. Policja przytrzymała czterech podejrzanych o współudział członków „Płasta”, którzy przebywali w pobliżu miejsca napadu. W obławie bierze udział 27 funkcjonariuszy Policji Państwowej. Posterunkowy Molewski, ranny w napadzie, jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, zmarł w szpitalu w Bóbrce.

Zagadkowa śmierć urzędnika sowieckiego w Zdobunowie.

Czy zabito go z wyroku „czterydziestki”?

Warszawa, 31. 7. Tel. wł.

Onegdaj wieczorem znaleziono urzędnika granicznego oddziału sowieckiego „Wniesztoru” w Zdobunowie

Wiktor Paszczenko, lat 28, w jego mieszkaniu martwego z raną postrzałową w górnej szczęce.

W pierwszej chwili nasunęło się po-

dejrzenie, że Paszczenko popełnił samobójstwo. Oddział Wniesztoru w Zdobunowie nie cieszył się zaufaniem władz moskiewskich, które przywiązywały wielką wagę do działalności tej filii. W Zdobunowie bowiem mieszczą się wielkie składy towarów, importowanych z Sowietów do Polski i dalej zagranicę oraz do Sowietów.

Przed 6 miesiącami prezes tego Wniesztoru był wezwany do Moskwy, ale rozkazu tego nie wypełnił i ukrywał się u swoich krewnych w Brześciu n. B. Dopiero po dłuższym czasie został ulaskawiony i wrócił z powrotem na swoje stanowisko. Wobec tego mniemano, że Paszczenko popełnił samobójstwo w obawie przed następstwami tajemniczych komplikacji służbowych.

Jednakże bliższe badanie zachwiało hipotezę samobójstwa. Przy Paszczenku nie znaleziono bowiem rewolweru, natomiast świadkowie zeznają, że bezpośrednio po strzale widzieli, wychodzącą tylnym wyjściem z mieszkania Paszczenki zonę prezesa miejscowego „Wniesztoru” z pochodzenia Łotyszkę znaną czekistką.

Zmarły miał z nią utrzymywać bliższe stosunki.

Wśród ludności Zdobunowa krąży pogłoski, że śmierć Paszczenki nie nastąpiła wskutek samobójstwa, ale że jest następstwem wyroku G. P. U.

Sledztwo idzie opornie, ponieważ świadkowie, pracownicy „Wniesztoru” zeznają bardzo niechętnie, obawiając się widocznie zemsty czekistów.

Podwyżka cel

na produkty rolne.

Warszawa, 30. 7.

Komitet ekonomiczny ministrów postanowił w ostatnich dniach wprowadzić w życie szereg zmian w obowiązujących obecnie stawkach celnych na produkty rolne. Zostały mianowicie podwyższone cła przewozowe na pszenicę, mąkę pszenną, kaszę, smalec oraz stoninę do wysokości zł 17.50 za 100 kg pszenicy; 25.50 zł za 100 kg mąki pszennej; 24 zł za 100 kg kaszy osobno nie wymienianej; 100 zł za 100 kg smalcu; 80 zł za 100 kg stoniny świeżej i 120 zł za 100 kg stoniny wędzonej. Odnośne rozporządzenie zostało już ogłoszone w nr. 53 „Dziennika Ustaw” i wchodzi w życie z dn. 1. sierpnia br.

„Augur” bawi w Polsce.

Katowice, 30. 7.

Onegdaj bawił na Śląsku jako gość ministra Morawskiego, członek komisji mieszaney p. Władimir Poljakoff, wybitny publicysta angielski, jeden z głównych redaktorów „Timesa”, piszący pod pseudonimem „Augur”. P. Poljakoff interesuje się kwestją granic polsko - niemieckich i francusko - niemieckich. W kwestji granic polsko-niemieckich napisał p. Poljakoff trzy poważne rozprawy m. in. pod tytułem: „Orły czarne i białe” i „Korytarz pomorski”. P. Poljakoff złożył wizytę wicewojewodzie śląskiemu Żurawskiemu, informując się o stosunkach przemysłowych i gospodarczych Śląska a następnie złożył szereg wizyt. Z Katowic udał się p. Poljakoff do Zakopanego.

Podatek samochodowy zniesiony.

Gdańsk, 30. 7.

Z dniem 1 lipca br. senat W. M. Gdańska wprowadził podatek od samochodów zagranicznych po 46-krotnym przekroczeniu przez nie granicy Wolnego Miasta. Cło to wywołało w miastach polskich, a zwłaszcza na Pomorzu energiczny protest i groźbę represyj w stosunku do samochodów gdańskich. W związku z zapowiedzianym podatkiem, który odbiłby się przede wszystkim na samochodach polskich, komisarz generalny Rzplitej Polskiej w Gdańsku wystosował do senatu Gdańska notę. Senat wstrzymał pobieranie podatku

Burza na wybrzeżu.

Gdańsk, 31. 7. Tel. wł.
Jak codziennie od pewnego czasu, tak i w środę po południu rozpętała się na wybrzeżu straszna burza z gromotami i piorunami, z tą jednak różnicą, że obok ulewnej deszczu gromot znacznie był gwałtowniejszy i trwałszy i niezawodnie gromy uderzały w ziemię, względnie w nie które gmachy.

Wezuwusz grozi wybuchem?

Donoszą z Neapolu:
W ciągu ostatnich 36 godzin Wezuwusz wzniósł znacznie działalność. — Wśród ludności, znękaną ostatniem trzęsieniem ziemi, zapanował nastrój paniczny.

W czasie ubiegłej nocy przedstawiał Wezuwusz fantastyczny obraz. Ołbrzymie języki płomieni strzelały raz po raz z krateru i krwawą łuną rozjaśniały ciemność.

R. 100 szybuje nad oceanem.

London, 30. 7.
Sterowiec „R. 100” kontuuje lot w dobrych warunkach. Jak przypuszczają, doleci on do Kanady jutro o godz. 8 wieczorem według Greenwich, jeśli zaś warunki atmosferyczne będą w dalszym ciągu tak pomyślnie jak dotychczas, to możliwym jest, że dotrze do celu swej podróży o 4 godziny wcześniej. Dziś w południe sterowiec znajdował się pod 54 stopniem 40 min. długo, półn. i 39 st. 20 min. szerokości.

Ministrowie francuscy w Polsce.

Warszawa, 30. 7.
Dziś o godz. 10,07 rano przybył do Warszawy francuski minister robót publ. Pernot z żoną. Razem z ministrem francuskim przybył ambasador francuski Laroche. Ministrowi Pernot towarzyszy sekretarz osobisty Le Balle. Na dworcu powitał przybyłych wice-minister komunikacji inż. Czapski w otoczeniu wyższych urzędników Min. Spraw Komunikacji i Robót Publ.

W dniu dzisiejszym przybył również z Poznania samolotem francuski minister lotnictwa Eynac. Ministra powitał na lotnisku na Okęciu minister komunikacji inż. Kühn.

Po przybyciu do Warszawy minister Pernot i minister Eynac w towarzystwie ambasadora Laroche złożyli wizytę premierowi Sławkowi oraz wice-ministrowi spraw zagr. Wysockiemu. Podczas wizyty w MSZ, wice-minister Wysocki udekorował ministra Pernota wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta”, zaś ministra Eynaca, który order „Polonia Restituta” posiada — złotym krzyżem zasługi.

Pierwszy proboszcz parafii polskiej w Peru.

W pierwszych dniach sierpnia hr. wyjeżdża z Polski, z czwartą, większą partią osadników polskich do Peru, na tereny polskie kolonizowane nad rzeką Ucayali — pierwszy polski katolicki proboszcz.
Jak słycać inne partie polskich kolonistów, które wyjechały z Warszawy w polowie maja już się w Peru zagospodarowały i budują tartak.

Niedobitki Habibullacha.

Peszawar, 29. 7.
Wojska afgańskie zadały ciężkie straty powstańcom, na oddziały których składają się resztki armii zdeponowanego usurpatora Habibullacha. W czasie wielkiego najazdu na fort Mudrad Beg wzięto do niewoli wielu powstańców.

Zachłanni Niemcy szukają żeru

u sąsiadów na wschodzie i u sąsiadów na zachodzie.

W depezy, datowanej z Genewy, dziennik „L'Oeuvre” omawia wrażenie, wywołane tam artykułami pewnych organów prasy niemieckiej, które od czasu ewakuacji Nadrenji przybrały ton silnie zatruwający. I tak „Koelnische Zeitung” ze zwykłą zaciekleścią żąda rewizji traktatu wersalskiego, a mianowicie zniesienia korytarza polskiego. Pismo to oświadcza m. in., że po rozwiązaniu zagadnienia Nadrenji sprawa granic polsko - niemieckich powinna stać się głównym tematem polityki europejskiej.

Takie postawienie sprawy uważane jest w Genewie za nidopuszczalne. Ewakuacja Nadrenji była sama przez się zjawiskiem czasowym, które mogło przestać istnieć z dnia na dzień podczas gdy granice polsko-niemieckie stanowią element definitywny i traktatowo ustalony, zmianom ulegać nie mogą. Według panującej w Genewie opinii, tego rodzaju akcja, ze strony niemieckiej prowadzona podobnymi artykułami, nie ma żadnych szans powodzenia. Bezsensowne jest bowiem przystąpienie do unii europejskiej w wypadku, któryby właśnie narażał na niebezpieczeństwo pokój europejski. — Wiadomo bowiem doskonale w Genewie, że Polska nigdy nie zgodzi się na zmianę swoich granic. Niemcy wiedzą o tem i prowadzona przez nich obecnie

akcja jest faktycznie ofensywą przeciw pokojowi.

W dzienniku „Figaro” Andre Chamaiss oświadcza, nawiązując do wspomnianych artykułów „Koelnische Zeitung”, że wywody tego dziennika niemieckiego stanowią prosto nowy dowód znanego powszechnie faktu, że w filozofii politycznej germanizmu prawo jako takie nie istnieje. Tworzone jest ono przez siłę i przeznaczone do jej usprawiedliwienia. Wierne tej zasadzie Niemcy usiłują i obecnie nadać pozory prawa arbitralności swoich koncesyj.

Zachłanność niemiecka szuka żeru nie tylko na wschodzie, ale i na zachodzie. „Montag” donosi, że w czasie niedzielnego przeglądu Stahlhelmu w Nadrenji i Westfalji, jeden z przywódców Dusterberg wygłosił mowę, stwierdzając, że członkowie Stahlhelmu nie mogą należeć do partji, które poparły plan Younga. Zadaniem Stahlhelmu w zachodnich Niemczech jest nawiązanie kontaktu z „braćmi” z belgijskiego okręgu Eupen i Malmedy, z zagłębia Saary oraz Alzacji i Lotaryngji. Przemawiając w Kolonii przywódca Stahlhelmu Seldt dziękował prez. Hindenburgowi, że zniósł zakaz, zabraniający Stahlhelmu działalności w Nadrenji.

Polacy kończą raid awionetek.

„Żuślewski doleciał na czas do Berlina.

Berlin, 30. 7.
Awionetka „P. 5”, pilotowana przez Muślewskiego w godzinach popołudniowych przybyła do Berlina. Dziś przed południem na lotnisku w Tempelhof wylądowało 6 awionetek, w tem 2 samoloty polskie „O 1”, pilotowany przez Gedgowda i „P. 4”, pilotowany przez Więckowskiego. Obaj lotnicy wylądowali o godz. 10,56. W ciągu dnia dzisiejszego wylądowało 6 maszyn niemieckich i 1 hiszpańska, lecących poza konkursem.

Warszawa, 30. 7. PAT
W dniu dzisiejszym o godz. 15.11 wylądowała awionetka „D 5”, pilotowana przez Steina. Awionetka ta wystartowała do Królewca o godz. 15.53. Poza tem o godz. 13,58 wylądowała awionetka „S 1”, kierowana przez Pierwsza, która pozostała w Warszawie. O godz. 10,23 wylądowała awionetka „E 2”, pilotowana przez Gotego. Awionetka ta wystartowała do Królewca o godz. 11,36.

Szczegóły zamachu na prezydenta stanu Parahyba.

Padł on od kul burmistrza, swego przeciwnika politycznego. — Tłem zbrodni były zatargi na tle lokalnym.

Jak doniosły telegramy dnia 27 bm. w Recife padł od kul zamachowca Joao Pessoa, prezydent brazylijskiego stanu Parahyba. Dostojnik przybył do Recife, aby uczestniczyć w uroczystości setnej rocznicy założenia miejscowego szpitala i odpoczywał właśnie w kawiarni w towarzystwie kilku przyjaciół. Nagle wszedł do lokalu nieznan bliżej nikomu osobnik, wyjął z kieszeni rewolwer i kilkoma celnymi strzałami, oddanymi z bliskiej odległości, położył prezydenta trupem na miejscu i zranił jego szofera, który znajdował się w pobliżu.

Zbrodniarza aresztowano bezzwłocznie. Okazało się, iż jest to burmistrz miasta Texeira nazwiskiem Joao Dantes. Był on przeciwnikiem politycznym swej ofiary. Nadmienić należy, iż zamordowany Pessoa był przy ostatnich wyborach kandydatem ze strony partji

liberalów na stanowisko wiceprezydenta Brazylii, nie uzyskał jednak dostatecznej ilości głosów. Wedle oświadczenia brazylijskiego ministra spraw zagranicznych powodem zamachu były zatargi polityczne, powstałe na tle lokalnym między władzami miejskimi m. Texeira i władzami stanu Parahyba.

Włosi rozpoczęli odbudowę.

Rzym, 30. 7. PAT. Stefani.
Jak wynika ze sprawozdania podsekretarza stanu w ministerstwie robót publ., w 11 miejscowościach, zniszczonych przez trzęsienie ziemi rozpoczęto już prace murarskie. W Accaia znaleziono zwłoki trzech dalszych ofiar klęski żywiołowej, zaś w Monte Calvo zwłoki dwóch ofiar.

Wszechstowiański zlot sokoli w Belgradzie.

Wrażenia z Belgradu i ze zlotu.

(Od własnego korespondenta.)

„Sładojedy”. — Wyciąg pracy. Na stadionie. — Mazur. — Król na ćwiczeniach. — Oberek. — Uroczystość wojskowa. — Wielka defilada.

Następne dni 27 i 28 stoja już wyraźnie pod znakiem zlotu. Przedpołudnie poświęcamy zwiedzaniu miasta, korespondencji itp. Stojujemy się w naszym „bratniaku”, aczkolwiek dzięki upalowi znacznie więcej pijemy niż jemy. Mam wrażenie, że przez rok tyle płynów zimnych nie wypiliem w Polsce, ile w tych kilkunastu dniach pobytu w Jugosławji wypilem. A więc lemonjady z lodem, „spritzery” (wino z wodą sodową), piwo, oranżady, „sladoled” (lody), dla próby kawy, herbaty itd. Naogół najczęściej siadaliśmy, szczególnie wieczorami do wina, dziwiąc się, że Jugosłowianie więcej piwo konsumują. Podziwialiśmy w dalszym ciągu naszej wędrowki po mieście pracowitość tut. ludu, budowlę rosna, i nie dziwnego, gdy przekonaliśmy się, że praca nie ustaje mimo święta narodowego dnia 29 lipca — jak to jutro zaobserwujemy.

Składy i magazyny otwarte od wczesnego rana do godz. 20. Tak samo banki do 20-tej otwarte za przerwy 3-godzinnej w południe. Słowem „wyciąg pracy” zupełnie inny, jak u nas w Polsce, bo nie zauważyliśmy, by „pomniki” budowali w Belgradzie! Jedźcie więc „sanatorzy” do Jugosławji i przypatrzcie się, jak tam pracują, zobaczcie prawdziwą twórczość, ale i prawdziwą radość życia u mieszkańców! Wszem dziełem w Polsce budownictwo pomników marszałkowych z jednej, a przynębienie i smutek z drugiej strony.

W Jugosławji bezrobocia niema; za pracę nie karzą; spotykaliśmy robotników z Polski, którzy warunki pracy i wogóle pobyt w Jugosławji bardzo sobie chwalią, nie tęskniąc za Polską i jej bezrobociem.

Po południu o 3-jej sokolstwo nasze udaje się na stadion. Trzeba przyznać, że trybuna zbudowana wspaniale i wielkim kosztem; 40 tysięcy publiczności ma na nich miejsce i mimo upału stale były wypełnione. Przybycie króla i rodziny zwiastował sztandar wyciągnięty nad specjalną łóż królewską, a muzyka witala go hymnem narodowym, wysłuchiwanym stojąc przez tłumy. Przyglądaliśmy się pięknym ćwiczeniom sokolów i sokolic jugosłowiańskich, ćwiczeniom oddziałów wojskowych z karabinami oraz marynarki wiosłami.

Te ostatnie ćwiczenia jak i ćwiczenia sokolstwa nagradzano huraganem oklasków — wojsko zaś widać jest oczkiem w głowie narodu, bo pewne ćwiczenia obrzędowe (reduty) wprost porwały publiczność.

Liczbowa z obcych górują Czesi, którzy przystali ponoć 2400 sokolów; ćwiczenia wykonali bardzo pięknie, jak również i sokolice. Schodzili z boiska gorąco oklaskiwani przez wszystkich. Nie mniejszym powodzeniem cieszyły się ćwiczenia naszych druhen i druhow a już mazur, wykonany przez nasze drużyny w strojach łowickich najgorętsze chyba znalazł uznanie. Licznie również wystąpili na boisku sokoli rosyjscy (emigranci), ćwicząc lancami i schodząc z boiska ze śpiewem. Wojskowymi ćwiczeniami oraz gimnastyką popisowali się również Rumuni oraz Czesi. Burzą oklasków witani, ćwiczyli sokoli i sokolice serbo-łużyckie, ostatnie w malowniczych strojach. Można było czytać wzruszenie na wszystkich twarzach patrzących na przedstawicieli bratniego narodu, cierpiącego w niewoli germańskiej.

Około 18-tej kończyły się zawody i ćwiczenia — znowu hymnem narodowym żegnano oddalającego się króla z rodziną a sztandar zniknął z łoż królewskiej.

Wieczór pełnił różnemi atrakcjami — iluminacją i ogniami bengalskimi w par-

J. I. Kraszewski.

16

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

Westchnął pastor, zrozumieli wszyscy, do kogo pili. Brühl udał, że nie słyszy, żałował nawet może, iż wszedł w towarzystwo tak drażliwemi zajmując się zagadnieniami. Przeciwnie Zinzendorf zdawał się uszczęśliwiony i z poszanowaniem chwycił rękę pastora.

— Czcigodny panie — zawołał — a jakżebyśmy nawracali i prawdę krzewić mogli, gdybyśmy się nie zbliżyli i nie zbratali z innowiercami? Chrystus nie stronił od faryzeuszów i niewiernych, a łagodnością i miłością ich nawracał.

— Między jesteś i marzysz — westchnął pastor. — Hrabio, a gdy ci przyjdzie walczyć i z poezji twych przejść do czynu...

— Al za tem gonie, tego pragnę — odezwał się młody entuzjasta, podnosząc ręce do góry. — Gdybym siebie tylko miłował, poszedłbym Zbawiciela szukać na pustyni i w rozmyślanju; ale kocham braci, kocham wszystkich i zbłąkanych nawet, dlatego rzucam się spośród tych fal, choćby mnie pośród miał.

Pastor, Brühl i młody towarzysz słuchali każdy z innym usposobieniem mówiącego. Pierwszy stał chmurny i rozdrażniony, drugi zafasowany, choć się uśmiechał, trzeci z uwielbieniem chwycił słowa.

— Myślę, że ta gorączka wasza, miły panie, — odezwał się nieco żartobliwie pastor — ostygnie na dworze.

— Na dworze? — zapytał Brühl cicho. — Na dworze, hrabio, będziemy mieli szczęście posiadać go!

— Al nie, nie, nigdy w świecie! — odstępując krok, zawołał Zinzendorf. — Ja na dworze? Żadna siła w świecie nie potrafi mnie tam zap. Mój dwór to ubogie na duchu i na ciele dziateki Boże, moja przyszłość to zastosowanie nauki Chrystusa do życia i wianie miłości Zbawiciela w społeczność naszą strupieszalą. Chrystus raz umarłych wskrzeszał, dwa razy umierającego nikt nie potrafi do życia przywrócić, a takimi są ci, co na chrzcie życie otrzymali i dobrowolnie je zabili w sobie. Ja pójdę do tych, w których żyje duch, aby go rozdmuchać i rozplomić; na dworze byłbym wysmianym: tam spełnię, do czego powołanym się czuję.

— Rodzina jednak wasza, panie hrabio — dodał pastor.

— Ojciec mój w niebiesiach, — przed-

ko dokończył Zinzendorf — temum wniem posłuszeństwo.

Brühl po krótkiej chwili przekonał się, że tu nie miał co czynić dłużej. Zinzendorf ze swą mową dziwną nappełniał go strachem; odwiódł na stronę pastora ku oknu i, szybko rozmowę z nim cichą poprowadziwszy, pożegnał go uprzejmie, spiesząc zpowrotem. Młodemu apostołowi skłonił się tylko zdaleka, z prawdziwie dworską grzecznością, i zniknął. Czy u ojca jezuitę, czy u pastora był szczerym przyjacielem i gościem, o tem wyrokować nie umiemy, i to pewna, że obu odwiedzał gorliwie i o łaski ich się starał, nadskakując więcej Guariniemu, niż Knoeflowi, choć publicznie ani ojciec jezuita jego, ani on Włocha nie zdał się znać wcale.

W ulicy namyślił się Brühl znowu. Tuż był pałac królewicza. Przed bramą jego dwóch gwardzistów straż trzymało. Po chwili młody paż wsunął się w podwórze i na prawo pobiegł do oficyny. Otwarte jeszcze drzwi i oświetlone okna pozwalały spróbować szczęścia na młodym dworze. Tu mieszkała wielka ochmistrzyni dworu królewicza wej. hrabina Kołowrath - Krakowska, osoba wiele poważana, lat średnich, ulubiona królewiczowej Józefie, a łaskawem spoglądająca okiem na mło-

dego pazia, który jej wszystkie plotki z zamku przynosił, za co wszelkiego rodzaju łakociami był karmiony.

Miał on tu dozwolone wniknięcie o wszelkiej dnia godzinie, a korzystał z niego rozumnie, tak aby ludzie ani go widzieli zbyt, ani nadto się mogli stosunków domyślać.

W przedpokoju w wielkiej liberji dworu stał w peruce kamerdyner w ochmistrzyni, który, klanając się i nie mówiąc nic, drzwi mu otworzył. Brühl wszedł na palcach. Salon był prawie ciemny, kilka świec woskowych z długimi knotami paliło się same sobie na stoliku i w mdłym świetle ich wiszące na ścianach poczerńiałe obrazy dziwacznej mieszaniny światła i cieni, jak widma jakie, majaczyły. Cicho było i w dalszych pokojach.

W prawo tylko przez półotwarte podwoje struga żywszego światła przelewała się do sali i stamtąd dał się słyszeć jakby szmer życia; gdy na posadzce skrzyppienie trzewików Brühla słyszeć się dało, z za drzwi pokazała się nisko główka dziecięcia.

Brühl zbliżył się ostrożnie.

— Al to wy, panie Henryku — ozwął się głosik dziecięcy i świeży. — Al to wy! Czekaj pan.

Dalszy ciąg nastąpi.

ku Kali Magdan i nad Dunajem, kiermarzami itp. W lokalach wszystkich święci się święto sokole. Dwa wieczory spędzamy częściowo w restauracji „Ruska Lira”, gdzie szczególnie pierwszy wieczór okazał się wypadł jako polski wieczór. Przybycie nasze witano „sokolówką” i marszem sokolim jugosłowiańskim — nie długo trwało a tany prowadzili nasi sokole, zdobywając gorące oklaski za „obereczka z figurami”. Tam też bawiła przeważnie starszyzna sokola całego słowiaństwa.

Dnia 29 czerwca z okazji święta narodowego mieliśmy okazję przyrzeć się defiladzie garnizonu przed królem; wygląd wojska bardzo dobry; przejeżdżającą parę królewską witano wszędzie owacyjnie. Popołudniowe ćwiczenia poprzedziła uroczystość poświęcenia sztandaru związkowego dla sokolstwa jugosłowiańskiego, poprzedzona przemówieniem króla oraz zakończone na wręczeniu sztandaru sokolstwu przez młodzieńczego następcę tronu, który, jak wiadomo, jest prezesem związku jugosłowiańskiego. Życzenia składał poszczególni prezisi związków a więc i druh Zamoyski imieniem Polski.

W czasie ćwiczeń sanitariusze mieli dużo pracy ze znośnieniem zemdlających z powodu upału zawodników. Wieczorem po ćwiczeniach tłumy ponownie wypełniły trybunę na stadionie, by wysłuchać koncert-monstre, wykonany przez 400 muzyków, a który, przyznać trzeba, wypadł doskonale. W programie same słowiańskie utwory Halwa Moniuszki, przepięknie odegrana, ogólnie się podobała.

Dzień każdy mijal przeplatany tysiącami dowodów sympatii dla naszego narodu, aż nadszedł dzień 30 czerwca — dzień wielkiej defilady sokolstwa słowiańskiego i zaprzyjaźnionych związków. Rano o godz. 5 wysłuchaliśmy mszy św. w kościele, potem powróć do kwatery i ponownie wyruszyć do defilady. Miasto tonie w sztandarach wszystkich narodowości, biorących udział w zlocie, girlandy i zieleń zdobia domy, jak z pod ziemi stają przed nami kose z gałązkami lipy, które zdobia czapki wszystkich sokolów, boć to lipa — słowiański symbol jedności i zgody.

Zanim osiągnęliśmy miejsce nasze w pochodzie, mijamy poselstwo polskie, nie flagujące jak inne, mijamy sokolów bratnich narodów, brzmia entuzjastyczne okrzyki wzajemnych pozdrowień; powietrze drga od dźwięków orkiestr, oddziały nasze wita publiczność huraganowym wprost: „Żywiła Polska” — Żywiła Poljacy”. Pochód rozpoczęty, upał niemożliwy, ale zapominamy o nim, idąc krokiem dumnym a dziarskim! Boże, czyżmy przypuszczali, że nas tak witać będą? Miało się wrażenie, że szal ogarnął tłumy, zewsząd z chodników, z ulic, okien i balkonów istny deszcz kwiatów spadał na nasze głowy; głosy nam zachrypiły od wołania na komendę: trzy, cztery; „Jugosławij — czolem — czolem — czolem! Zbliżamy się ku trybunie królewskiej, tłumy jak fala się kołyszą „Żywiła Polska”, komenda: „defilada w prawo — w prawo patrz” i ażkołwiek orkiestry swej nie mamy, defilujemy bez muzyki, lecz czujemy, że „dobrze Polska idzie”. I znów okrzyki, znów oklaski przez 10 km. naszego pochodu, z okien kilkumetrowe flagi polskie spływają z niektórych kamienic, poruszane falowym ruchem przez trzymających je w górnych piętrach sympatyków Polski. „Niech żyje Polska” brzmia częste okrzyki z tłumy — co za entuzjazm, co za zapal, mamy wrażenie, że gdyby kto zatrzymał pochód, to rzucimy się braciom jugosłowiańskim na szyję. W śródmieściu owacje przybrały tak żywiołowy rozmiar, że rudno to dzisiaj opisać; wojsko, oficerowie, kobiety, mężczyźni, dzieci — słowem cała Jugosławia serca nam swojej ślala, więc resztkami zachrypniętych gardel podziwialiśmy Jugosłowianki, armię i cały naród! Jugosławia piękny dzień nam zgotowała, piękny, bo czuliśmy w manifestacji tej węzły braterskie, które nas łączą — węzły, które odświeżyliśmy i które zacieśniać będziemy, aż, da Bóg, sokolstwo nasze obu krajów doprowadzi do wielkiej chwili zjednoczenia wszystkich Słowian, pod słowiańską lipę pokoju i stworzy mur potężny a zdrowy z narodów nie zdemoralizowanych kulturą Zachodu — mur, którego nie złamie germański „Drang nach Osten”, lecz który, gdy lekkomyślnie trącony ruszy, zwali się drugim i ostatecznym „Grunwaldem” na odwiecznego wroga Słowian!

Wieczór spędzamy w gronie naszych jugosłowiańskich przyjaciół, omawiamy dzień dzisiejszy i jego przemianę; jutro część naszych sokolów wyrusza rano z wycieczką nad Dalmatyckie wybrzeże — bierzemy w niej również udział, więc już dzisiaj Belgrad i jego uroki z żalnością żegnamy.

Wycieczka do Serajewa i Dalmacji.

„Lili” i otoczenie. — Na linii wąskotorowej. — W lesie tunelowym. — Pod Serajewem.

A ponieważ wszystko na świecie ma swój koniec, więc i zlot belgradzki oficjalnie w dniu 30 czerwca zakończono! — Nadeszły chwile pożegnania i różnie różni się żegnali — różnie wyjeżdżali z Belgradu.

Część sokolstwa naszego ze względu na paszporty zbiorowe, wracała w dniu 1-go lipca tą samą drogą na Budapeszt do Polski. Część, korzystając z paszportów indywidualnych, zorganizowała za pośrednictwem biura podróży „Putnik” wycieczkę do Serajewa i nad wybrzeże adriatyckie do Dalmacji. Do tej tej wycieczki zapisałem się wraz z kilku druhmami z Pomorza — byliśmy zatem razem znowa i to

Zlot sokoli IV okręgu w Chełmży.

Tegoroczny Zlot Sokoli Okręgu IV. (Toruń) Dzieln. Pom. odbędzie się w Chełmży w dniu 3. sierpnia z urozmaiconym programem. W sobotę o godz. 20.30 capstrzyk a o godz. 21 odbędzie się akademja w sali Willi - Nowej. Dnia tego zjeżdżać się będą Sokole z bliższej i dalszej okolicy, by rano o godz. 5.30 stanąć do ćwiczeń próbnych na dziedzińcu gimnazjum.

Po śniadaniu i odprawie naczelnictwa uformuje się o godz. 9.20 brać sokola do pochodu, by wziąć udział w uroczystem nabożeństwie w kościele farnym. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór kościelny kościoła garnizonowego z Torunia. Po mszy św. nastąpi w kościele poświęcenie nowego sztandaru, który sobie gniazdo Chełmża sprawiło z okazji 35-lecia swego istnienia.

Potem nastąpi na Rynku otwarcie zlotu, przemówienia i wbijanie gwoździ do sztandaru, poczem pochód przez miasto i defilada. — Po przerwie obiadowej o g. 13.30 staną druhowie do wysięgów kolarskich 40 km. o puhar wędrowny, ofiarowany IV. okręgowi przez pana Kazimierza Witkowskiego z Torunia.

Badanie lekarskie o godz. 13 w szkole chłopców. Start ul. Chełmińska, meta szosa Chełmińska. Kilka minut przed godz. 15 oznajmi fanfara oddziału konnego, że za kilka minut rozpoczyna się ćwiczenia na boisku.

Program ćwiczeń.

1. Wejście drużyn ćwiczących na boisko — przegląd i defilada.

2. Ćwiczenia młodzieży męskiej na przyrzadach — gry i zabawy. Pokaz lekcji młodzieży Toruń I.
3. Pokaz lekcji druhow Toruń II.
4. Ćwiczenia druhen wywiadkami Toruń.
5. Ćwiczenia druhow lancami Toruń III.
6. Ćwiczenia druhen laskami Chełmża.
7. Ćwiczenia stałych drużyn sokolich.
8. Ćwiczenia druhen szarfami Toruń III
9. Ćwiczenia młodzieży wolnych poznańskich.

10. Ćwiczenia druhow na przyrzadach.
11. Ćwiczenia druhen wstążkami Wąbrzeźno.
12. Reje kolarskie Toruń III.
13. Występy zaproszonych gniazd.
14. Ćwiczenia wolne druhow.
15. Ćwiczenia wolne druhen.
16. Piramidy wspólne.
17. Rozdanie nagród i zamknięcie zlotu.

Wieczorem w Willi-Nowej, Konkordji i w hotelu Pomorskim zabawy.



Zarząd Przewodnictwa IV Okręgu.

Metę uzbrojone.

Czytamy w „Robotniku” (nr. 218 z d. 30. 7. br.):

— „Wczoraj znowu bojówka B. B. S. dokonała napadu na robotnika, który nie chciał opłacać bebesowskiego haraczu. Ofiarą napadu padł rzeźnik Chaim Limond, który został ciężko ranny. Tym razem policja aresztowała napastników (około 80 bojówkarzy!), z których wszyscy byli uzbrojeni.

Czekamy na dalsze kroki władz w tej sprawie”.

Co za stosunki? Meksyk — Argentyna — nora apaszów, nożowników.

A „dygnitarze” nawołują do „jedności”.

Kosztowna prohibicja.

Według obliczeń Stowarzyszenia prohibicyjnego, straty rządu Stanów Zjednoczonych w roku ubiegłym, spowodowane ustawą prohibicyjną wynoszą o 24 miliony więcej niż w roku 1928. Na straty te składa się zwiększony wydatek rządowy na forsowanie prohibicji, oraz strata w formie podatku, jaki przed prohibicją pobierał rząd od fabrykacji i sprzedaży napojów alkoholowych. Ogólne straty roczne, według obliczeń wymienionego Stowarzyszenia, sięgają zawrotnej sumy 959,872,870 dolarów.

i ja. W wycieczce naszej reprezentowane są zresztą wszystkie dzielnice Polski, a więc Wielkopolska, Śląsk, Pomorze, Mazowsze, Wileńszczyzna i Małopolska. Poza tem dzieła z nami losy szczęśliwe, a jak się później okaże i nieszcześnie, jedno małżeństwo czeskie i jedna rodzina chorwacka, emigrantów z Ameryki, przybyłych do kraju rodzinnego.

Jest więc towarzystwo miłe druhen i druhow Polaków, Czechów, Chorwatów z miłym kociakiem „Lili” no i kierownictwo jugosłowiańskiej wycieczki, on z żoną — nazwana przez nas dla wygody „Putnik”. Były jeszcze inne wycieczki polskie samorzutnie zorganizowane, jadące w ślad za nami — tak że wszędzie nas doganiały — słowem około 150 osób sokolów i sokolic brało udział w zwiedzaniu Jugosławji a fatum chciało, że w nieszczęśliwej katastrofie okrętu „Karadjorda” znaleźliśmy się wszyscy razem. Ale o tem — potem!

Opuszczaliśmy Belgrad dnia 1 lipca o godz. 6-iej rano, już pod patronatem „Putnika”, żegnani przez kwatery przez druhen i druhow całej Słowiańszczyzny a na dworcu przez licznie zebraną publiczność.

Zajęliśmy miejsce w wagonie kolejki wąskotorowej-górskiej, ciasno dosyć, lecz w wesolem gronie. Za Belgradem jechaliśmy dość długo na równinie; — oddziały wojskowe ćwiczące na polu niedaleko toru ślą nam pozdrowienia; wszędzie ten sam nastrój sympatyczny względem nas jak w Belgradzie. Upał dokucza, tak że już tylko

Wrona w pawich piórach.

(Bajka).

Głupia wrona

Zazdrościła pawiovi ogona:

Ze tępczow w nim miał pióra.

A więc i jej, głupiej wronie,

Zachciało się tępcz w ogonie.

„Czyżbym ja, wrona, która

„Jest wszystkich wron ozdoba,

„Nie miałabym zachwycać sobą?”

Nie myśląc długo, głupia wrona

Wetknęła sobie do ogona

Pawie piórko

I zadarła ogon w górę

W nadmorskie zleciała podwórko.

Lecz ku jej zdumieniu,

Przerazeniu

I zropaczeniu

Na widok jej pawiego piórka

Śmiech wybuchnął wśród podwórka.

Śmiały się mowy, tłuste flondry pękały

Ze śmiechu

Bez grzechu

Rzec można, że fale morskie z uciechy

ryczały.

Zaś Gryf sędziwy, podniósłszy wzrok

w górę,

Taką wydał cenzurę:

„Choć w pawich piórach, mospanie,

Wrona wroną zostanie”.

—er.

Rozwijaj i wzmacniaj szeregi L. O. P. P.

w koszulkach wytrzymać można. Niezadługo, a krajobraz się zmienia — windujemy się coraz wyżej w górę! Cudowne widoki roztaczają się przed nami, tak że od okien oderwać się trudno! Im wyżej pociąg nasz się pnie, tem miłsze powietrze — trafiaamy w okolicę, gdzie deszcz przyjemnie ochłodził powietrze! Przykrą stroną jej coraz częstsze tunele, nieraz bardzo długie, tak że oko co rusz zamykać trzeba. Należy zaznaczyć, że na przetrzeniu Belgrad-Serajewo naliczyliśmy coś około 104 tuneli. Przejeżdżamy okolicę coraz dzikszą, mało zamieszkałe skaliste góry — pociąg nasz wije się nad stokami kilkakset metrów wysokości; potężne skały wiszą nad nami i trudno się oprzeć wrażeniu, że lada chwila może która z nich runąć na nas. Pod nami głębokie przepaści — liczne mosty wiszą wprost nad otchłaniami a pociąg nasz bynajmniej wól no nie jedzie. Wrażliwi odchodzą od okien — ; mijamy małe półka kukurydzy, tytoniu a części wina. Oko południa stajemy na stacji Górny Milanowac — wszyscy szturmują bufet z napojami zimnymi lub z wodą — wychodzę z wagonu z termosem po wodę a tu przedemną sympatyczny przyjaciel nasz poznany w Belgradzie dr. Stefanowicz. Ogromnie się ucieszyliśmy ze spotkania, tem więcej, że dr. Stef. specjalnie nas oczekiwał na stacji, wiedząc, że wybieraliśmy się do Serajewa; sam bowiem zamieszkuje tutaj stale Dzielił się z nami wrażeniami z dotychczas

Pod polską banderą.

Rozszerzając zakres rodzimej turystyki morskiej, chlubnie znany szerokim rzeszom naszego społeczeństwa ze sprawnej i dobrej organizacji wycieczek morskich, Wydział Pasażerski P. P. „Żegluga Polska” w Gdyni urządza 10-dniową wycieczkę do Londynu, na komfortowym statku Towarzystwa s. s. „Premjer” — 3450 RT.

Wycieczka wyruszy dnia 22 sierpnia i powróci dnia 1 września. Pobyt w Londynie pełne 4 doby. Resztę czasu zajmie podróż morską ze wszystkimi wygodami, jakie daje duży statek i dbała o wygodę i zadowolenie pasażerów obsługa. Drogę morską urozmaici przejeżdżenie przez kanał Kiloński, łączący morza Bałtyckie i Północne.

Informacje i zapisy w P. P. „Żegluga Polska” w Gdyni, we wszystkich biurach podróży.

Równocześnie urządza się wycieczkę do Jugosławji na winogrona. Wyjazd tej wycieczki nastąpi dnia 24 września, powrót dnia 18 października. Wycieczka zatrzyma się 15 dni w Dubrowniku i zwiedzi po drodze Wiedeń, Budapeszt i Zagrzeb. Informacje i zapisy na tę wycieczkę przyjmuje Wydział Pasażerski P. P. „Żegluga Polska” w Gdyni, tel. 1033.

Szczęściarz.

W Magdalena (Lalisco, Meksyk) ubogi wieśniak, któremu rząd darował niedawno niewielką parcelę gruntu, orząc ziemię, wyorał garnek, zawierający stare hiszpańskie złote monety, wartości przeszło 50.000 dolarów.

sowej podróży i ze zlotu w Belgradzie i już znowu czas do wsiadania — ruszamy dalej wśród gorącej owacji ze strony licznie zebranej publiczności i wojskowych. Czolem! Czolem! brzmi wzdłuż całego pociągu. Stacje teraz coraz rzadsze i prócz wody, nie na nich nabyć nie można. Podziwiamy potężne szczyty górskie, które kolejka nasza kilkakrotnie opasuje wokół tak że dosłownie z miejsca nie ruszamy. Po południu ulewny deszcz zmusił nas do pozamykania okien a gdy minął, ogłędaliśmy zmyte półka kukurydziane, zniszczone przez ulewę.

Potoki górskie rwą naprzód żółtą gliniastą wodą — po stokach szumią wodospady — warto mimo niewygody oglądać te cuda natury. Im bliżej Serajewa, tem znaczniejsze różnice w strojach ludności, coraz częstsze „fezy” bośniackie i tureckie i barwne stroje kobiet. Coraz częściej spotykamy zakwefione Turczynki, coraz liczniejsze minarety a pod wieczór roztacza się przed nami w dolinie Serajewo ze strzelistymi minaretami i tysiącami świąteł. Okrążyliśmy dosłownie miasto, by wyładować w dolinie, w której położone jest Serajewo. Na stacji ruch wielki a co za różnorodność typów? Wschód z Zachodem pomieszany! Oczekującami nas sa mołodami udajemy się do miasta i stajemy w hotelu „Europa”.

Ciąg dalszy nastąpi

Z. Cz. B.

O prawdę historyczną. Dwa obchody 10-tej rocznicy zwyctwa nad bolszewikami.

Zda się, że niema już w Polsce od- cinka, na którymby sanacja nie wno- siła zamieszania, rozbicia, podniecenia, fałszu, intrygi, obłudy.

Gdyby snuć daleko idące wnioski, przypuszczając można, że jakaś wroga Polsce moc zamówiła sobie pracę tego obozu... dalecy jesteśmy od tego — ale niestety wiele przesłanek przemawia za tem.

Wszystko dziś rozbite, rozszarpane, duch narodu zubożniały, świętości w prochach w poniewierce. Jednej orga- nizacji niema w całej Polsce, którejby nie szarpnęli swym zębem sanacyjnego buntu ci ludzie zarazy majowej i po- majowego trądu.

Ostatnio wzięli się do obchodu 10-ej rocznicy zwyctwa nad bolszewikami.

Oto słowa ks. kap. Panasia, zamiesz- czone w katowickiej „Polonii“ (nr. 2086 z dnia 28. 7. br.):

— „W czerwcu br. powstał w War- szawie Komitet Obywateli Obchodu Dziesięciolecia Cudu nad Wisłą. Prace tego komitetu, reprezentującego wszy- stkie warstwy społeczne i wszystkie stowarzyszenia narodowe są w pełnym toku i jest nadzieja, że dziesięciolecie „Cudu nad Wisłą“ wypadnie wspaniale. „Sanatorzy“ zorientowali się jednak, że uroczyście ta nie wypadnie po ich myśli i że Komitet Obywatelski zu- pełnie nie ma zamiaru zamienić świę- ta narodowego na bałwochwalczy ob- chód ku czci komendanta i dlatego orga- nizowali pod przewodnictwem marsz. Szymańskiego nowy komitet, czysto sanacyjny, który zamierza obchodzić rocznicę zwyctwa nie 15, ale 17 sier- pnia, a „Gazeta Polska“ usiłuje wytlumaczyć tę sanacyjną aberację, pisząc:

— „Datę 17 sierpnia obrano dlate- go, jako początek obchodu, ponieważ z materiałów ściśle historycznych wynika, że momentem decydującym w wojnie z bolszewikami była wspaniała akcja grupy wypadowej 14 dy- wizji wielkopolskiej w nocy z 16 na 17-go sierpnia 1920 roku“.

Myliliby się ten, kto by myślał, że sa- natorzy mają taką specjalną predylek- cję do 14 poznańskiej dywizji! Tajem- nica leży w tem, że w tymże dniu i przy tejże dywizji przebywał ówczesny na- czelny wódz, Józef Piłsudski, który ob- jął w tym czasie dowództwo armji fron- tu środkowego. Armja ta była rzeczy- wiście najsilniejszą i najlepiej tech- nicznie przygotowaną do oskrzydlenia wojsk Tuhaczewskiego, lecz... została w swem zadaniu uprzedzona o dwa dni przez armję frontu północnego pod dowództwem gen. Józefa Hallera, w szczególności przez podległą mu armję gen. Sikorskiego, który, stojąc na cze- le jednej czwartej wojsk polskich, przełamał zwycięsko dwie trzecie, a więc przeszło połowę sił bolszewickich.

Tej historycznej prawdy nie potra- fią absolutnie przełamać żadne „histo- ryczne sztuczki“, ani zamawianie we Francji panegirycznych dzieł, jak np. Camona „La manoeuvre liberatrice du marechal Piłsudski 1920“. Szef biura historycznego, gen. Stachiewicz, abso- lutnie nie potrafi naprawić błędu szefa oddziału operacyjnego, pułkownika Stachewicza, który nie potrafił prze- widzieć, gdzie nastąpi decydujący mo- ment zwyctwa i ułokował naczelnego wodza na nieodpowiednim odcinku frontu, przynosząc mu przez to... dużą historyczną szkodę. Podobny „kawa-łek“ udał się p. Stachewiczowi rów- nież w roku 1919. Mianowicie w stycz- niu tegoż roku przygotował on pod do- wództwem gen. Romera odsiecz dla Lwowa z dość poważnych sił, których tronem był warszawski pułk akade- micki. Następnie odebrał dowództwo gen. Rozwadowskiemu, gdyż liczył, że jego plany muszą przynieść pewne zwyctwo nad Ukraińcami i dlatego dowództwo na froncie małopolskim ob- jął sam Naczelnny Wódz.

I tym razem plany strategiczne Sta- chewicza były tak fatalne, że w tej chwili, gdy gen. Romer ze swym szta- bem triumfalnie kroczył po ulicach Lwowa, oddziały jego poniosły strasz- ną klęskę pod Żółkwią, a dla Lwowa zaczęły się najstraszniejsze czasy. Naturalnie, że Naczelnny Wódz złożył dal- sze prowadzenie akcji na froncie ma- łopolskim w mniej godne ręce.

Z tych dwu zacytowanych wypad- ków widzimy, że przyszły historyk pol- ski będzie miał dużo kłopotu, aby na- leżycie rozmatwać sieć legend, osnu- tych koło naszego rodzimego bonapar- tyzmu. Ks. Panas“.

Pamiętaj, że dobrze zorgani- zowany Czerw. Krzyż w czasie wojny wzmagą szanse zwy- ctwia.

Współczesna armja sowiecka.

Co mówią o jej życiu i organizacji byli czerwoni oficerowie?

Redakcja paryskiego czasopisma rosyjskiego „Dni“, wydawanego przez Kiereńskiego, urzęda periodyczne wie- czory dyskusyjne, na których omawia- na jest obecna sytuacja w Rosji. Na jednym z ostatnich takich zebrań wy- stąpiło z dłuższymi referatami trzech byłych oficerów sowieckich (t. zw. „czerwonych komendantów“), którzy udzielili obecnym szeregu interesują- cych informacji o armji czerwonej, jej życiu i organizacji.

B. komisarz polityczny i oficer so- wieckiego sztabu głównego, Krjukow + Angorski, omówił rozwój historyczny i zasadniczy charakter poszczególnych etapów organizacji armji czerwonej. Ostatni etap organizacji wojska sowiec- kiego, mianowicie zaprowadzanie w armji tak zwanego „systemu teryto- rialnego“, przeprowadzany jest obecnie z całą energją. Ostrożnie zaprowadzają bolszewicy w swej armji ponownie sy- stem komendy indywidualnej. Powsta- ła już w Rosji akademja wojenno - po- lityczna, przygotowująca oficerów, którzy zarazem są komisarzami po- litycznymi armji. Dla oficerów, nie po- siadających należytego wykształcenia ogólnego, którzy jednak uchodzą za dobrych fachowców wojskowych, orga- nizowane są specjalne kursy dokształ- cające.

Drugi prelegent, b. komendant czerwony Swiesznikow, zaznaczył w swem przemówieniu, że obecna armja sowiecka zasadniczo różni się od starej armji rewolucyjnej. Armja dzisiejsza opiera się już na zasadzie kompleto- wania kadr oficerskich z posród wy- chowanków specjalnych szkół wojsko- wych. Prawie wszyscy oficerowie zm- uszeni byli dodatkowo złożyć egzaminy przed komisjami egzaminacyjnymi

przy akademji wojennej. Wyjątek zro- biono tylko dla takich oficerów, jak Budiennyj, którzy zdobyli sobie po- wszechną popularność w czasie wojny domowej.

Zasada „klasowa“ przestrzegana jest w armji czerwonej bezwzględnie.

Bolszewicy często bardzo wskazują na to, że armja sowiecka, licząca za- ledwie 600.000 żołnierza, jest pod wzglę- dem liczebnym stosunkowo słabsza od armji państw sąsiednich. Liczebność armji, — powiada Swiesznikow, — by- najmniej jednak nie może świadczyć o pokojowych nastrojach bolszewików. Bolszewicy tylko dlatego mają tak „słabą“ armję, że większej w dzisiej- szych warunkach nie mogliby wyży- wić. Dlatego też szkolą oni swych re- krutów w ten sposób, żeby każdy z nich na wypadek wojny mógł się stać natychmiast podoficerem (t. zw. młod- szym komendantem). Swiesznikow wątpi jednak bardzo, by przy niskim ogólnym poziomie żołnierza rosyjskie- go system ten mógł dać kiedyś dobre wyniki.

O ile chodzi o rewolucyjne nastroje żołnierzy, — to zdaniem Swiesznikowa, — może być o nich mowa tylko tak długo, jak długo żołnierz jest w ko- szarach, w chwili natomiast, kiedy chłop służbę wojskową porzuca, o- puszcza go wszelka „rewolucyjność“.

Trzeci prelegentem był b. oficer sowieckiej marynarki powietrznej, Wojtek. I on potwierdził wypowiedzia- ne przez jednego z przedmówców zda- nie o klasowym charakterze sowiec- kiego korpusu oficerskiego. Starzy ofi- cerowie pozostali tylko w bardzo nie- znacznej ilości w niektórych forma- cjach technicznych.

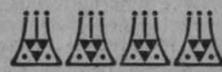
Cenne wykopaliska na pustyni Gobi.

Dwaj paleontologowie znaleźli kości potworów przedpotop- wych.

Korespondent „Chicago Tribune“ do- nosi z Pekinu, iż dwaj uczeni Roy Chapman + Andrews i Piotr Teilhard de Chardin powrócili z wyprawy nau- kowej, urządzonej wgląd pustyni Go- bi. Paleontologowie dokonali cennego odkrycia, znaleźli bowiem w jednej z kotlin pustyni, będącej dnem wyschie- go obecnie jeziora mnóstwo kości zwię- rząt przedpotopowych. W szczególności wpadły w ich ręce resztki kilku skie- letów potworów, zwanych „platybelo- dontami“, żyjących w drugiej i na po-

czątku trzeciej epoki okresu przedhi- storycznego.

Potwory żyły na błotach równiny pu- styni Gobi. Uczeni zdolali złożyć całe niemal koścce ogromnych tych stwo- rzeń. Andrews i de Chardin przywieźli do Pekinu 4 doskonałe zachowane czaszki, 30 kłów, 20 szczęk, około setki żeber i innych kości. Obaj poszukiwa- cze zamierzają przedsięwziąć jeszcze jedną wyprawę na pustynię około czer- wca roku 1931.



Zabytki architektury.

Portal katedry w Trau. (Dalmacja).



Zabawne kłopoty obywateli „suchej Ameryki“.

Znienawidzona prohibicja chce im odebrać „środek odży- wczy“, pachnący troszeczkę spirytusem.

Od czasu wprowadzenia w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej pro- hibicji (t. zw. „prawa Volstead'a“) po- zostawiono tam tylko sześć wielkich i nowoczesnych urzędzonych gorzelni, o- bowiązanych do wytwarzania spirytu- su dla celów naukowych i leczniczych. Gorzelnie te dostarczają rok rocznie laboratorjom, aptekom i szpitalom o- około 2 milionów galonów alkoholu. O- ogromne ilości wytloczyń zbożowych,

pozostające po wyprodukowaniu czy- stego trunku, sprzedawane były począt- kowo wielkim hodowcom bydła i far- merom, którzy karmili nimi krowy. Okazało się jednak z biegiem czasu, że mleko krów, otrzymujących tę strawę nabiera przykrego smaku, musiano więc poniechać tego rodzaju zużycia wytloczyń.

Gorzelnicy amerykańscy wpadli w wielki kłopot, ale wnet poszli po rozum

do głowy. Lamy prasy zaroily się od ogłoszeń reklamujących nowy „środek odżywczy“, mający posiadać doniośle właściwości, cenne dla wszystkich lu- dzi pracy: wzmocnienia w dwójnasób sił ludzkich, potęgowania stanu dobre- go samopoczucia itd. Z wytłoczyń wy- rabiano poprostu masę, napojoną obfi- cie gorzalczyną, pomieszaną z cukrem i innymi przyprawami, nadającą jej zapach i smak nader przyjemny. Oby- watele „suchej Ameryki“ wnet poczuli zalatujący od nowego „środka odży- czego“ ulubiony zapaszek „whisky“, toteż nic dziwnego, że na rynku han- dlowym miał on olbrzymi odbyt. Gor- zelnicy zgarniali dolary i zacierali ręce z radości.

Niestety, wszędoobylskie władze pro- hibicyjne wetknęły z kolei wścibski swój nos w całą sprawę. Obecnie „wyna- lazek“ został poddany skrupulatnej analizie chemicznej. Wyniku tej oby- watele Stanów oczekują ze zrozumia- łym niepokojem. A nuż się okaże, że apetyczna masa zawiera większy pro- cent alkoholu, aniżeli pozwalają suro- we paragrafy znienawidzonej ustawy prohibicyjnej? „Zbawienny środek“ znikłby wówczas bezpowrotnie z półek sklepów, pozostawiając smakoszów w nieutulonym żalu i skazując ich na dalsze popijanie wody z sokiem owoc- wym...

Analfabeci w wielkich miastach

W Hadze zadano sobie trud sporzą- dzenia statystyk analfabetów wszy- stkich stolic świata. Z próby tej naj- lepiej wyszedł Berlin, który posiada tyl- ko 0,43 proc. analfabetów, druga zaś po nim ze stolic Praga Czeska z 0,69 proc. analfabetów. Na ostatnim miejscu stoi Teheran, który liczy aż 82,17 procent mieszkańców, nie umiejących ani czy- tać ani pisać.

Sierżant morderca.

Kraków, 29. 7. Tel. wł.

W niezwykle zbrodniczy sposób zaspo- koił swoją zemstę sierżant Jan Mrukat w Woli Duchawieckiej pod Krakowem.

Mrukat od dłuższego czasu pałał żywo- łową nienawiścią przeciwko pochodzą- cemu z tej samej wsi Janowi Natankowi. Wczoraj Mrukat razem z Natankiem i Franciszkiem Fryczem zabawiali się w miejscowym szynku. W pewnej chwili Na- tanek i Frycz udali się na nocleg do sto- doły. Mrukat wywabił ich, i z chwila- gdy ukazali się na podwórzu zaczął do o- bu strzelać. Natanek padł natychmiast trupem na miejscu, Frycz odniósł dwie ciężkie rany w brzuch. Mrukata aresto- wano i odstawiono do więzienia wojsko- wego w Krakowie.

O ratyfikację traktatu handlo- wego między Polską a Niem- cami.

Donoszą z Berlina:

W imieniu niemiecko - polskiego ko- mitetu zwrócił się prof. dr. Julius Wolf do kanclerza Rzeszy i min. spraw zagra- nicznych z wnioskiem o ratyfikowanie niemiecko - polskiego traktatu handlo- wego w drodze wydania zarządzenia do- rządnego.

Sprawa niemiecko - polskiej umowy likwidacyjnej, która została — jak wiadomo — przez Reichstag ratyfikowa- na, do tej pory jeszcze nie została ratyfi- kowana przez ciała ustawodawcze w Pol- sce. Mimo to — donosi prasa tutejsza — umowa ta w Niemczech posiada moc obo- wiązującą i to o tyle, że sprawa odszko- dowania przez rząd niemiecki już została uregulowana i, że z drugiej strony Pol- ska dotrzymuje lojalnie swych przy- rzeczeń (?) w stosunku do niemiec- kich osad kolonizacyjnych.

Granica przemiatu żyta.

Zniżenie do 50%.

Jak donoszą, uchwała o znizeniu gra- nicy przemiatu żyta z 75% na 60%, która zapadła na posiedzeniu ministrów gospo- darczych w dniu 17 ubm. — ma ulec reasumcji na najbliższem posiedzeniu Kom- itetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Wiadomo, że tak rolnictwo, jak i mły- narstwo wielokrotnie już dawalo wyraz nieodzownej potrzebie całkowitego znie- sienia ograniczenia przemiatu żyta, które w czasie nadprodukcji żyta przynosi tylko poważne szkody.

W uznaniu tego rząd obniżył ostatnio granicę przemiatu do 60%, co jednak jest jeszcze, zdaniem poważnych sfer młynar- skich, zbyt wysoką granicą. Zdaniem tych sfer, skoro już zupełnie zniesienie ograni- czenia przemiatu żyta nie da się chwilo- wo przeprowadzić — powinna, z praktycz- nych względów, granica przemiatu żyta być znizona do 50%. Umożliwi to poleps- zenie jakości chleba pyłowego (a więc zastąpi brakującą nam już pszenicę — której import zagraża), a z drugiej stro- ny można będzie z maki „sitkowej“ wy- piekać chleb tańszy przeznaczony dla warstw uboższych.

W lonie rządu, jak się dowiadujemy, istnieje projekt znizenia ograniczenia przemiatu żyta do 50%, który to projekt zostanie łącznie z reasumcją poprzedniej uchwały przedłożony i, jak się spodziewać należy, przyjęty przez najbliższy Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów.

100 milionów lirów dla ofiar katastrofy.

Rzym, 29. 7. PAT. Stefani.
Rada ministrów na ostatnim posiedzeniu oddała hołd pamięci ofiar katastrofy trzęsienia ziemi i uchwaliła wyrazić uznanie ludności za jej pełną bohaterstwa i poświęcenia postawę. Poza tem rada postanowiła wyrazić wdzięczność wszystkim którzy wzięli udział w akcji ratunkowej. Uchwalono wyasygnować 100 milionów lirów na cele szybkiej odbudowy zniszczonych miejscowości.

Kradzież towarów na sumę 60 000 zł.

Przed kilku dniami dokonano zuchwałej kradzieży towarów wartości 60 000 złotych na szkodę jednej z firm łódzkich.

Firma wysłała ciężarowym samochodem towar do Warszawy. W drodze między Zgierzem a Ozorkowem jeden z jadących zauważył iż plandeka wozu jest podarta i że z wozu brakuje moc towaru.

W wyniku dochodzenia stwierdzono, iż samochód napadła szajka złodziei t. zw. potokarzy, którzy jadąc wyrzucali po drodze do przydrożnego rowu sztuki towarów, poczem pomocnicy ich zabierali i ukryli w niewiadomym miejscu.

W trakcie dochodzenia policja wykryła część łupu w lesie łaglewnickim lwią część zaś towaru nie udało się dotychczas wykryć.

Ograniczenie wytwórczości nafty w Rumunii.

W Rumunii dwadzieścia towarzystw produkujących 95 proc. nafty, postanowiło obniżyć jej dzienną produkcję z 1.800 wagonów do 1.300 wagonów.

Do Panów Brukarzy Pomorza!

Organizacje brukarskie Pomorza prosimy o łaskawe podanie nam swych adresów w związku z przygotowaniem akcji obrony tego zawodu.

Adresy nadsyłać należy do redakcji „Słowa Pomorskiego” Toruń — Katarzyny 4.

Stado sarn i łosi przeszło z Litwy do Polski.

W tych dniach przedostało się z Litwy do Polski w rejonie Wizaju większe stado sarn i łosi, niezmiernie rzadkiej już w Polsce zwierzyny (zwłaszcza jeśli chodzi o łosie).

Pieśń sokola.

Na Pomorzu my mieszkamy,
Wolnością oddychamy,
My Sokoly.
Krzepkie ramie, silny duch
Wytwarza zdrowy ruch,
Więc ćwiczymy wszyscy wraz,
Wszak jeszcze czas.

II.
Nasze hasło czy wy znacie
Niech zabrzmi w każdej chacie,
Czołem, Czołem!

My wesolo śpiewamy,
Bo smutku nie znamy,
Kto z nami łączy się
Druhem się zwie.

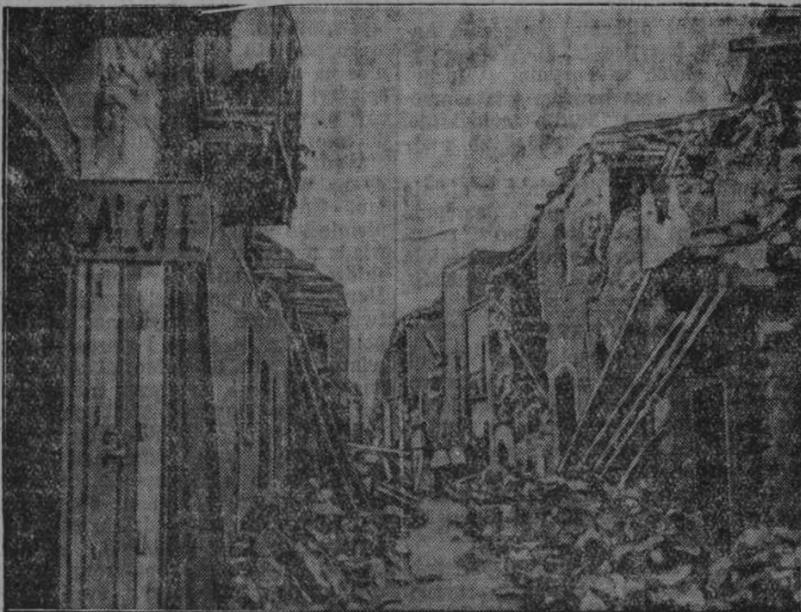
III.
Polski Bałtyk polskie morze
Zachowaj nam o Boże,
Dla Ojczyzny,
Tam gdzie Wisła kończy bieg,
Tam Bałtyk polski brzeg,
Tam polska stoi straż
Te Sokół nasz.

IV.
Już wrogowie się rzucają
I ręce wyciągają
Na Pomorze,
My Pomorza nie damy,
Bo silną dłoń mamy,
Dla Polski chcemy żyć
I wrogów bić.

V.
Polski Sokół w pierwszym rzędzie
Do boju pójdzie wszędzie,
Za Ojczyznę.
Nas nie zwalczy żaden wróg,
Bo z nami jest Pan Bóg,
Zwycięski sztandar nasz
Powlewa nam.

My górą.

Aktorzy uczynili wprawdzie wszystko, co mogli, lecz publiczność, choć bardzo nieliczna, nie przestaje hałasować ani przez chwilę, robiąc nieprzyjemne o grze artystów uwagi. Wreszcie zniciertpliwiony reżyser mówi ze sceny:
— Moi państwo, ostrzegam was po raz ostatni. Zachowujcie się cicho. Pamiętajcie, że my jesteśmy w większości!



Ruiny i zgłiszcza ulic w Melfi.

Miss Chelma a Be-Be.

Kazio Świtalski w terenie. — Wójtowie, sekretarze gmin, urzędnicy i Miss... Chelma. — Jak tam z sanacją w Lublinie?

Sternicy Be-Be dostali nakaz od ober-rabina sanacji wymarszu w teren. Codziennie przeto czytaliśmy o ich poruszeniu się. Na Pomorzu gen. Dreszer — był w Grudziądzu, Bydgoszczy, odbył konferencję z pewnym chadesanotorem. W Lubawie gen. Rydz-Smigły. Na kresach konferuje z syjonistami specjalista od spraw wschodnich Holówko, zapala szabasówki. W Lubelskie zjechał aż sam Kazio Świtalski. Ruch na całej linii — obieckanki, zaklęcia, programy, rewje, kazania, rozdawanie pisanych na maszynie instrukcji.

Kują to neofici brygadowi na pamięć i deklamują program „bez serc i bez ducha”.

Jeden z takich agitatorów ziemianin z Pomorza pewną instrukcją programową długości 40 zdań kul przez siedem wieczorów i mimo to wkońcu przed zabranymi się zająknął i stanął jak woł... krótko... polityk z kółkowatym językiem.

Ale wróćmy do p. Świtalskiego. Otóż ten „zmarowany” talent sanacyjny odowiedział jak donosi „Głos Lubelski” (nr. 209 z dnia 30. 7. br.) szereg miast w Lubelszczyźnie, między innymi przybył do Chelmy i odbył konferencję partyjną w starostwie (!). Miejscowy starosta pościągł wszystkich wójtów, sekretarzy gminnych, woźnych, ogładaczy bydła.

Efekt zebrania został podany do wiadomości w miejscowym organie pilsudczykowskim „Zwierciadło” (nr. 24 z dnia 27. 7.) „Stary Pilsudczyk” obecny na tem zebraniu taki kreślił obraz nastroju:

— „Słuchając referatu p. Kazimierza Świtalskiego, tego człowieka, który faktycznie kieruje Be-Be, ex-premjera, nabrałem przekonania, iż obóz sanacji biedny, ale to strasznie biedny musi być w sily indywidualne, jeżeli ten najbliższy współpracownik obecnego premiera przy swojej wizycie w Chelmie mógł tylko tyle powiedzieć.

Zapyta niejedyn: co powiedział? Odpowiedz jedna: wszystko i nic.

Doprawdy, że tak słabego przemówienia składającego się z frazesów i ogólników, bez żadnej myśli przewodniej, nie wygłosiliby nawet nasz chelmski urzędowy mówca, p. Cyprian Ordokiewicz

Do kogo przemawiał p. ex-premjer? — do zebranych wójtów i pisarzy gmin oraz do wszystkich niedoszłych posłów z listy Be-Be i urzędników starostwa i sejmiku, którym starał się wytłumaczyć, że Polska, to oni.

Spoleczeństwo chelmskie reprezentowane było przez prof. Kińczyka, Marcina Falkowskiego i panią Stefańską (Miss Chelma jednej z zabaw karnawałowych). —

O tej „miss karnawałowej” Chelma coś się „Stary Pilsudczyk” wyraża w dalszym ciągu swego sprawozdania nader dwuznacznie i składa organizatorom z powodu tego nabytku serdeczne życzenia. Hm... czyżby więc pewien gatunek... także zarekrutowani do dyspozycji taktyki sanacyjnej. Kiedyś o tem... dziś...

O nastrojach panujących w Lublinie informuje „Głos Lubelski”:

— „Ostatnie miesiące wykazały, jak słaba jest spoiwość sanacji na tym terenie. W samym Lublinie istnieje — jak skarżył się jeden z przywódców sanacji — aż pięć Be-Be: Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast, Związek Naprawy Rzeczypospolitej, pułkownicy i kilka jeszcze odłamów innego gatunku, prócz BBS.

Legjoniści nie są już dzisiaj tym zwartym szeregiem, jakim byli jeszcze chociażby rok temu. W rozmaitych kółkach szerzy się w zupełnie wyraźny sposób fronda p. Szuriga. W powiecie chelmskim, gdzie jest siedziba rodziny Lechnickich i pos. Lechnickiego szerzy się również fronda w nieliczn. szeregu sanacji. Wieś i miasta od sanacji zupełnie się odsunęły, mając jej dość po uszy.

Jednym słowem panuje w lubelskim obozie pomajowym i we wszystkich brygadach chaos, wzajemna niechęć, wygryzanie ludzi ze stanowisk, pozycyji i wpływów politycznych.

I to się nazywa „sanacja moralna”? Mniejsza o jej szeregi, mniejsza o jej pacholców, ciurów, jurgielników, bandolierów, oponów, wykrzykiwaczy, — ale patrząc na to wszystko, trudno nie zauważyć, ile na tej gangrenie cierpi... Polska.

Szalapin zaskarżył bolszewików do sądu.

Bolszewicy tak samo rabują i kradną w roku 1930, jak rabowali i kradli w roku 1917. Przez długi, bądź co bądź okres czasu sprawowania władzy nie zatracili jakoś „bezeremonjalności” w postępowaniu. Widocznie brak gotówki dodaje im „zapalu”. Dowodzi tego ciekawy fakt, zanotowany przez prasę francuską.

Znany śpiewak rosyjski Szalapin, przechodząc wczesną wiosną roku bieżącego obok jednej z księgarni paryskich, zauważył za szybą kilka książek, zaopatrzonych w szumny tytuł: „Pamiętniki zankomitego śpiewaka Szalapina. Kartki z dziejów mego życia”. Szalapin zdziwił się wielce, żadnych bowiem wspomnień drukiem nie ogłaszał. Wchodzi do księgarni i poleca pokazać sobie interesujące kilkutomowe dzieło. Okazuje się, iż ujrzało ono światło dzienne dzięki oficjalnemu instytutowi wydawniczemu bolszewic-

kiemu, noszącemu nazwę „Międzynarodowa Księga” („Książka Międzynarodowa”). Za treść posłużył „towarzyszom - wydawcom” rękopis Szalapina, pozostawiony przez śpiewaka na przechowanie u zaufanego przyjaciela, od którego bolszewicy w podstępny i oszukańczy sposób manuskrypt ów wydobyli.

Sprzedają dzieła w Paryżu zajmowało się przedstawicielstwo handlowe sowieckie.

Szalapin wytoczył „Związkowi socjalistycznym republik rad” proces przed trybunałem francuskim, domagając się dwu milionów franków odszkodowania. Sąd uznał się za kompetentny i wyznaczył termin rozprawy na dzień 6 grudnia.

Epilog ciekawej tej afery budzi oczywiście już dzisiaj ogromne zainteresowanie.

Washington przeciw Moskwie.

Statki bez prawa wyładowania.

Do Warszawy donoszą z Nowego Jorku pod datą 29. 7. br.: Wczoraj zabronił rząd wyładowania dwu statkom sowieckim, które przybyły do portów amerykańskich z transportem drzew-

nym dla papierni. Tem samym zasadniczo zmieniła się dotychczasowa polityka handlowa Washingtonu w stosunku do Moskwy.

Pisma amerykańskie piętnują poli-

tykę sowiecką, która dąży do podminowania handlu amerykańskiego.

W dalszym ciągu spodziewają się w Ameryce, że rząd nie udzieli prawa wyładowania 32 statkom sowieckim, które płyną do portów amerykańskich.

Równocześnie w Chicago komitet Kongresu zajmuje się ustaleniem wpływów komunistycznych w Ameryce i oblicza siłę organizacji komunistycznych na 1—80 tysięcy jednostek.

Z wielu stron przemysłowych i handlowych przychodzą żądania zupełnego zerwania z Sowietami.

Ewangelja

na niedzielę siódmą po Ziel. Świątkach według św. Łukasza rozdz. XVI 1—9.

Wówczas mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był niekiedy człowiek bogaty, który miał wójarza, a ten był odnieszion do niego, jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż słyszysz o tobie? Oddaj liczbę wójarstwa twego, albowiem już wójarzyć nie będziesz mógł. I mówił wójarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż pan mój odejmuje odemnie wólarstwo? Kopać nie mogę, zebrać się wstydzę. Wiem co uczynię: że gdy będę złożon z wólarstwa, przyjmą mię do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika pana swego, mówił pierwszemu: Wieleś winien panu memu A on powiedział: sto barył oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siadź natychmiast napisz pięć dziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis swój, a napisz osiemdziesiąt, I pochwalili pan wólarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztropniejszą w rodzaju swoim nad syny światłości. Ja wam powiadam: Czyście sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Sobota: NMP. Anielsk.
Niedziela: Znal. św. Szczep.

© **Nadesłane.** W n-rze 86 „Głosu Wąbrzeskiego” z dnia 26 lipca 1930 r. w „Wiadomościach z Golubia” znajduje się notałka pt. „Kłopoty cechu stolarskiego”, nosząca znamiona fałszu przeciwko mnie. — Wobec tego prostuję, jak następująco:

Prawda jest, że jeden z moich uczni będzie wyzwalany. Nieprawdą jest, jakoby w Golubiu zredukowany został przez „miejscową komisję cechu stolarskiego”. Prawda jest natomiast, że jak w Działdowie (skąd przybyłem) tak w Golubiu jestem mistrzem stolarskim, i żadna komisja cechu stolarskiego msie nie „zredukowała”.

Stwierdzić przytem muszę, że jest to napaść osobista przeciwko mnie, skierowana przez nieuczciwą, kłamliwą konkurencję, która łatwo oprzeć się może o sąd. —
Jan Zakrzewski,
mistrz stolarski w Golubiu.

© **Baczność Sokoli!** Wyjazd do Chelmy na zlot okręgowy nastąpi jutro w sobotę dnia 2-go sierpnia o godz. 7-mej (punktualnie) autobusem. Zbiórka o godz. 6,30 przed sokolnią. Wzywam wszystkich druhów i druhny tak ćwiczących jak i niećwiczących do gremjalnego udziału w zlocie tym oraz uroczystościach gniazda chelmyńskiego. —
Czołem!
Prezes.

© **„Tydzień Sokoli!”** Za zezwoleniem województwa w dniach od 3-go sierpnia do dnia 10 odbywać się będzie tydzień sokolice i sokoli nasi doznają wszędzie sokolice i sokoli nasze doznają wszędzie poparcia.

© **Uderzenie gromu.** W czasie burzy jaka szalała nad Wąbrzeżem w nocy ze środy na czwartek, uderzył grom w mur okalający jeden z domów kolonii robotniczej w Czystochlebiu. Na szczęście, uderzenie nie pociągnęło za sobą żadnych groźniejszych następstw.

© **Następca starosty.** Jak się dowiadujemy opróżnione starostwo wąbrzeskie po przeniesionym dr. Edwardzie Prądyńskim objąć ma rotmistrz rez. p. Suchecki.

© **Zabawa latowa w dniu 10 sierpnia.** W niedzielę dnia 10 sierpnia urządza tutaj Towarzystwo Gimnastyczne Sokół wielką zabawę latową w ogrodzie p. Twardowskiego.

© **Pow. Kasa Chorych.** Pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach w najbliższą niedzielę 3 sierpnia dnia 3 bm. będzie udzielał p. dr. Podlaszewski lekarz kasowy we Wąbrzeźnie.

© **Strzelanie Bractwa Strzeleckiego.** W niedzielę dnia 3 bm. odbędzie się o godz. 3-ciej począwszy strzelanie o premje i wartościowe odznaki. Szan. braci uprasza się o gremjalne wzięcie udziału w tym strzelaniu. Zarząd.

© **Nadzwyczajne walne zebranie Bractwa Strzeleckiego.** W sobotę dnia 2 sierpnia odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie Bractwa Strzeleckiego we Wąbrzeźnie. Początek zebrania o godzinie 7,30. Wobec ważności obrad uprasza wszystkich o możliwie przybycie
Zarząd.

© **Wielka zabawa Koła Inwalidów.** W najbliższą niedzielę odbędzie się zabawa tuł. Koła Związku Inwalidów Rzeczypospolitej w ogrodzie p. Twardowskiego. Przed zabawą odbędzie się o godz. 13 zebranie, po którym nastąpi wymarsz do ogrodu.

Z Pomorza.

GOLUB.

Wielką zabawę taneczną na sali hotelu Centralnego urzędują jutro, w niedzielę dnia 3 sierpnia b. r. 16 kompania pionierów. Przygrywać będzie orkiestra 64 p. p. z Grudziądza.

Katastrofa samochodowa. W środę 30 lipca w godzinach przedpołudniowych wydarzyła się na skrzyżowaniu szos Golub-Wąbrzeźno i Brodnica-Toruń (pod Lipnicą) niebezpieczna katastrofa samochodowa. Samochód p. Zarębskiego z Dobrzynia wiozący p. mec. Połowicza z Golubia wraz z klientem, został najechany i odrzucony przez prywatny samochód pędzący szosą Brodnica-Toruń. Samochód p. Z. uległ zniszczeniu, pasażerowie odnieśli ciężkie wewnętrzne i zewnętrzne obrażenia cieleśne. Szofer wyszedł cało. Drugi samochód jak i pasażerowie wyszli bez ewentualności.

RADOMNO, pow. lubawski.

Prymieje. W ub. niedzielę dnia 27. bm. odprawił w tuł. kościele parafjalnym pierwszą swą mszę św. ks. dr. Jan Mazerski, najstarszy syn p. Adama Mazerskiego, sołtysa z Radomna. Do mszy św. asystował ks. kanonik Dobbek oraz dwóch diakonów z parafji nowomiejskiej. Piękne kazanie o godności stanu kapłańskiego wygłosił ks. dr. Kasprzak, dyrektor zakładu salezjań-

skiego w Poznaniu.

Prymieje otrzymał święcenia kapłańskie w bazylice M. B. Wspomożycielki Wiernych w Turynie (Włochy) dnia 6. 7. rb. Tam bowiem 4 lata przebywał, odbywając studia teologiczne. Dysputę doktorską odbył 26. 6. rb. z wynikiem bardzo dobrym.

Po wakacjach w ojczyźnie, udaje się ks. dr. Mazerski do Rzymu, a następnie do Jerozolimy na dalsze studia, rokując tem samem stać się chlubą Kościoła i ojczyzny, jak również dumą parafji, z której wyszedł.

STAROGARD.

Skutki zbyt szybkiej jazdy. Na ul. Kanałowej najechał pewien zamieszko- wy samochód na skutek nadmiernie szybkiej jazdy przy skręceniu na kobietę z 2 dziećmi na chodniku. Kobieta odniosła nieznaczne tylko obrażenia, natomiast jedno z dzieci doznało złama- nia nogi a drugie poważnych wewnętrz- nych pokaleczeń.

Pożyczki dla małorolnych. Państwo- wy Bank Rolny w Grudziądzu przyznał Powiatowej Komunalnej Kasie Oszczę- dności w Starogardzie pożyczkę dla drobnych rolników na cele gospodarcze. Pożyczka ta została udzielona na prze- ciąg trzech lat. Spłata następować bę- dzie w 5-ciu równych ratach, z których pierwsza będzie płatną po upływie roku od daty rozpoczęcia realizacji kredytu, następne raty w okresach półrocznych. Oprocentowanie wynosić będzie 4 i pół proc. w stosunku rocznym. Rolnicy, u- biegający się o pożyczkę, winni stawić wnioski do wyżej wymienionej Kasy i podać cel, na jaki pożyczkę potrzebują, oraz dwóch odpowiednich żyrantów z podaniem stanu majątkowego własne- go i żyrantów. Termin wnoszenia po- dań o udzielenie kredytu, upływa z dn. 8 sierpnia 1930 r.

NOWEMIASTO.

Pogrzeb weterana z 1863 r. W sobo- tę, dnia 26 bm., złożono w cichości, bez wszelkich ostentacji na miejsce wiecz- nego spoczynku na tutejszym cmentar- zu śp. Józefa Otręmbę, jednego z nie-

licznych już uczestników powstania styczniowego. Zmarły pochodził z na- szego powiatu, a jako 18-letni młodzie- niec na odgłos strzałów w 1863 r. po- śpieszył jako ochotnik w szeregi obroń- ców ojczyzny. Niedługo potem, wzięty do niewoli, przewieziony został na Sy- bir, gdzie przebył 4 lata, a wypuszczony na wolność, powrócił pieszo do do- mu. Gdy wybuchła wojna francusko- niemiecka w 1870 roku pod przymusem władz pruskich wstąpił do wojska pru- skiego. Po ukończeniu wojny osiadł w Marzęcicach, poświęciwszy się rolnic- twu. Starania, poczynione u władz polskich, m. in. przez I starostę tuł. po- wiatu, śp. dr. Rzepnikowskiego, o u- znanie go jako weterana, nie odniosły pożądanego skutku. Atoli miejscowe Tow. Powstańców i Wojaków w dniu poświęcenia swego sztandaru r. 1928 wyróżniło go w ten sposób, że miano- wało go swym członkiem honorowym. Ostatnie kilka lat spędził u rodziny w Boleszynie, pow. brodnicki, gdzie we wtorek wieczorem, opatrzony Sakra- mentami św., zakończył swój żywot doczesny, przeżywszy 86 lat. Eksporta- cja zwłok i nabożeństwo żałobne odby- ło się w kościele parafjalnym w Boleszynie, poczem nastąpiło przewiezienie Zmarłego samochodem do Nowegomia- sta, gdzie złożono go do grobu obok żo- ny. Oby ziemia ojczysta, o której nie- podległość walczył, lekką Mu była!

BRODNICA.

Katastrofa samochodowa. Niedaleko Brodnicy w dniu 23 bm. wydarzyła się katastrofa samochodowa. Samochód marki „Fiat” z Poznania, wskutek pęk-nięcia przedniej osi, wpadł na przy- drożne drzewo, rozbijając się doszczę-tnie. Jeden z pasażerów jest ciężko ran- ny, szofer i drugi pasażer zostali lekko ranni.

WEJHEROWO.

Z Izby Karnej. W dniu onegdaj- szym toczyły się pod przewodnictwem sędziego Jesionowskiego rozprawy przed rozszerzoną Izbą Karną w Wej- herowie. Na rozprawach tych m. in.

skazany został oskarżony Bronisław Pirch z Nowej Huty, pow. kartuski, za występki niemoralne na 1 rok więzie- nia bez policzenia aresztu śledczego, który trwał trzy miesiące. — Za uraz cielesny z wynikiem śmiertelnym, do- konany swego czasu w Chylonji, skaza- ny został Leon Nowak z Gdwni na 3 la- ta więzienia.

KOŚCIERZYNA.

Znowu napad rabunkowy. Onegdajszej nocy wtargnęli rabusie do domu gospodarza Böttchera pod Kleszczewem. Bandyci włamali się do piwnicy pod sypialną. Sły- sząc podejrzaną szmery gospodarz wstał, chwycił za rewolwer i zamierzał udać się do piwnicy, został jednak powstrzymany przez żonę, która obawiała się o męża. — Gospodarz oddał wówczas kilka strzałów na poszprach przez okno, w tej jednak chwili odezwały się również strzały z podwór-za. Przebudzeni strzałami robotnicy, po- śpieszyli gospodarzowi z pomocą, co wi- dząc włamywacze, uciekli. Zdolali zabrać jedynie pierzynę i około 40 funtów masła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

6-pokojowe mieszkanie
ogrzewanie centralne
do wynajęcia od 1 października
St. Żuralski, Wąbrzeźno Kolejowa 2

Dwie uczennice
mogą się zaraz zgłosić.
St. Żuralski, ul. Kolejowa 2.

KINO „DWÓR WĄBRZEŃSKI”

wł. Jan Kaczyński.

W426

W sobotę, dnia 2-go sierpnia o godz. 8,45 wieczorem i w niedzielę, dnia 3-go sierpnia o godz. 5-tej i 8,45 wieczorem wyświetla się naj- wspanialszy film świata pod tytułem

Tajemnice Wschodu

Gigantyczny film na tle przygód „Tysiąca i jednej nocy”.

W rolach głównych
najsłynniejsze gwiazdy
Iwan Petrowicz, Marcelina
Albani, Agnes Petersen
Mozzuchinowa.

KINO SŁOŃCE

„Hotel Pod białym orłem”
właściciel Fr. Szymański.

W sobotę, dnia 2. sierpnia o godz. 8,45 wiecz. i w niedzielę, dnia 3. sierpnia o godz. 6,30 i 8,45 wiecz.

HIPEK I LOPEK SIĘ ŻENIĄ

Zapowiadamy:

„Ciemna Afera”

W432

Obwieszczenie.

Mocą rozporządzenia p. Wojewody Pomorskiego z dnia 19. III. 30 r. o tabliczkach rowerowych wprowadzono obowiązek posiadania przy każdym rowerze tabliczki rejestracyjnej.

Wobec powyższego zarządzamy co następuje: Każda osoba jeżdżąca rowerem na drogach publicznych winna zaopatrzyć swój rower w tabliczkę rejestracyjną. Tabliczka ta winna być trwale przymocowana do ramy roweru między tylnym kołem, a siedzeniem poprzek i to w ten sposób, ażeby była z tyłu całkowicie czytelna.

W razie wątpliwości co do umieszczenia tabliczki, właściciele względnie posiadacze rowerów obowiązani są stosować się do zarządzenia władzy, właściwej, do wydawania tabliczek rowerowych.

Tabliczki rowerowe wydawane będą w biurze Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego Ratusz pokój nr. 4 łącznie z imiennymi kartami rowe- rowymi.

Cena tabliczki wraz z kosztami administracyjnymi wynosi 1,20 zł.

Przy odbiorze tabliczki należy przedłożyć ważną kartę rowerową oraz zapodać nr. fabryczny roweru. Tabliczki wyżej wspomniane można nabyć najpóźniej w terminie do dnia 10. VIII. 30 r.

Tabliczki należy stale utrzymywać w stanie czystym i dobrze czytelnym, nie powinien one być pozaginane lub w inny sposób uszkodzone.

W razie zupełnego zniszczenia lub też wyzbycia się roweru w inny sposób należy otrzymaną tabliczkę rejestracyjną niezwłocznie zwrócić miejscowej władzy poli- cyjnej, która tę tabliczkę wydała.

Winni naruszenia przepisów rozporządzenia na wstępie cytowanym będą karani w drodze administra- cyjnej grzywną do 1000,— zł. lub aresztem do 6 tygodni lub temi karami łącznie, o ile czyn nie jest zagrożony na mocy innych przepisów karą surowszą.

Wąbrzeźno, dnia 24. VII. 1930 r.

Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego.

W 433

**DAMSKIE - MĘSKIE - DZIECIĘCE
KOSTJUMY KAPIELOWE**

wełniane i bawełniane
kapy w różnych deseniach -- parasolki na plażę
poleca

ST. ZURALSKI, ul. Kolejowa.

W429

Uczeń stolarski
może się zaraz zgłosić

**J. Zakrzewski,
mistrz stolarski
Golub, Rynek 20.**

**Popierajcie
przemysł
krajowy.**

Ogłoszenie.

Rzeźnia Miejska sprzedaje każdego czasu od dnia dzisiejszego

sztuczny lód

Cena loco Rzeźnia za 12½ kg.
(1 tablica) 50 gr.

W 437

Burmistrz.

Ogłoszenie.

We wtorek, dnia 5 sierpnia 1930. r. odbędzie się we Wąbrzeźnie

jarmark na konie i bydło

(—) Schwarz burmistrz.

Z powodu zabawy inwalidów
przedst. kinowe w niedzielę 3 VIII. br.

o godz. 8-ej wiecz.
Kino „Dwór Wąbrzeski” Kino

Licytacja przymusowa

W poniedziałek, dnia 4 VIII. 1930 r. o godz. 11-tej przed pol. sprzedawcą będzie egzekutor Wydziału Po- wiatowego u p. Karola Willa w Trzcianie:

**2 jałowice 2-letnie,
3 cielaki 5-miesięczne.**

najwięcej dającym za zapłatą.

Wydział Powiatowy pow. Wąbrzeskiego.